WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 29 Czerwca / 11 Lipca №. 52. Rok 1858.

Rzut oka na jedwabnictwo w ogólności,

i konieczność jego rozwinięcia w naszym kraju.

(Dokończenie.)

Obok takich tylko zakładów rozwija się tkactwo, najczęściéj na ich rachunek wykonywane. W tkactwie jedwabniczém zależność ta jest jeszcze większą, a tém samém samoistność trudniejszą. Materyał bowiem jest droższy, i różnorodność jego większa. Nitka jedwabna na każdy rodzaj wyrobu inaczéj przysposobioną bydź musi. Dobre i dokładne jéj wyrobienie, i użycie właściwego jedwabiu, stanowi głównie o wartości i dokładności powstającéj z niéj tkaniny. Handel przędzą jedwabną, jako towarem, którego wartość bardzo rozmaitym ulega względom, nie daje się w stałe ująć zasady, i łatwo nabywcę tkacza, odlegle lub w innym kraju mieszkającego, na szkody i niedogodności naraża, poddając go prawie losowości i dobréj wierze sprzedającego kupca. Dla tego to jedwab' surowy, a nie przędza jedwabna, jest przedmiotem większego handlu. Nasze zakłady tkackie, zmuszone sprowadzać na własne ryzyko farbowaną przędzę z zagranicy, poddane są wszystkim tym trudnościom i niedogodnościom, i dla tego mając wyjątkowe tylko istnienie, mimo tak silnéj protekcyi taryfy celnéj, rozwijać się nie mogą i nie rozwijają. Aby więc dać możność rozwinięcia się u nas fabryk przerobu jedwabiu na skalę potrzebom kraju odpowiednią, trzeba przedewszystkiém istnienia skręcalni, obok któréj powstałoby farbiarstwo.

Skręcalnia na obszerniejszą stopę założona, sprowadzając hurtownie surowy jedwab' z zagranicy, lub też przerabiając własny o ileby go kraj, w miarę wzrostu naszego jedwabnictwa, dostarczał, wnetby cały przemysł jedwabniczy w kraju obudziła, stręcząc tkaczom nabycie przędzy, lub też powierzając ją do wyrobienia na własny rachunek.

Tkactwo jedwabiu w gładkich wyrobach jest rękodzielnictwem łatwo upowszechniającém się, albowiem wykonywa się na prostym i mało kosztującym warsztacie, nie wymaga sił, ani wrodzonego talentu, lub usposobienia, a szczera chęć do pracy i potrzeba zarobku, potrzebną wprawę prędko w każdém zatrudnieniu nadają.

Nie ma zdaje się najmniejszéj wątpliwości, że kapitał w zakład skręcalni u nas włożony, znaczne przynosiłby korzyści, gdyby nawet przemysł nasz jedwabniczy ograniczył się na wyrabianiu najprostszych i najpospolitszych tkanin.

Ogólny przemysł kraju, wzmocniłby się nowym kierunkiem działania, do obszernych bardzo rozmiarów rozwinąć się dającego, a stręczącego zarobek łatwy, stały i spokojny, każdéj płci i każdemu wiekowi dostępny. Ludności naszéj po miastach osiadłéj brak jest właśnie stałego i dostępnego rękodzielniczego zajęcia. Przemysł tkacki w ogóle takie zajęcie stanowi, a dotąd u nas prawie tylko kolonizuje się z obcych krajów, i mało wśród rodziméj krajowéj ludności rozwija się. Ludność starozakonna zalega próżniaczo nasze miasta, koniecznie w handlu i faktorstwie zarobku szukając. Pod wpływem przeludnienia w tém zatrudnieniu, ulega coraz więcéj zepsuciu i nędzy. Wprowadzenie więc do kraju nowego, korzystne zarobki stręczyć mogącego, a łatwo dostępnego przemysłu rękodzielniczego, skierowanie ku niemu równie chrześcijańskiéj jak i starozakonnéj ludności, stanie się bez zawodu pomocą w podźwignięciu bytu miast naszych. Potrzeba jedwabiu wszędzie, w miarę wznoszenia się cywilizacyi i bytu, wzrasta i wzrastać będzie. Toż samo dzieje się i u nas w kraju. Dziś już każda nawet włościanka nasza choć kawałek wstążki jedwabnéj potrzebuje i o nią się stara. Mieszanie jedwabiu z wełną i bawełną, dla utworzenia lekkich, ciepłych i trwałych tkanin, coraz więcéj rozpowszechnia się. Rośnie więc potrzeba w każdym kraju i coraz większe przyjmuje rozmiary.

Trudno jest wykryć, jaka rzeczywiście ilość jedwabiu stanowi roczną potrzebę naszego kraju. Nie ma na teraz źródła kontrollowego, któreby jaką bądź w tym względzie cyfrę dostarczyć mogło. Z posiadanych jednakże cyfr, dotyczących ogólnych stosunków wyrobu i zużycia jedwabiu w Europie i dosyć zgodnie przez rozmaitych statystyków przyjętych, okazuje się: że ogólna ilość przerobionego i zużytego każdorocznie w Europie jedwabiu surowego, wynosi przeszło 22 milijony funtów, która to ilość rozdzielona na 270 milijonów mieszkańców całéj Europy, daje na rezultat: że 12 mieszkańców przez przecięcie zużywa jeden funt jedwabiu.

Na takim rachunku opierając się i przyjmując nadto zasadę, że w kraju naszym, z powodu klimatu i mniéj zamożnego ogólnego bytu, zużycie jedwabiu o $^1/_2$ jest mniejsze od ogólnego przecięcia dla całéj Europy postawionego, czyli przyjmując, że u nas 24-ch mieszkańców zużywa rocznie 1 funt jedwabiu, roczna więc nasza potrzeba dla 4,700,000 mieszkańców około 200,000 funtów wynosić może.

Ponieważ według zasad przez ekonomistów uznanych, wartość surowego jedwabiu stanowi w przecięciu $^2/_5$ wartości powstałego zeń wyrobu, przyjmując więc średnią wartość jednego funta surowego jedwabiu na złp. 50, okaże się, że kraj nasz zużywa surowego jedwabiu rocznie za złp. 10,000,000, którego wartość w przerobach o 15,000,000 złp. podnosi się, czyli, że roczna krajowa potrzeba wyrobów jedwabnych przedstawia ogólną wartość około 25 milionów złp. wynoszącą. Cała ta summa dziś, obecnie, przemysłowi opłacana, może być na korzyść ogólnego krajowego bogactwa zaoszczędzoną, jeżeli z wytrwałością i wspólnemi siłami około przyswojenia krajowi jedwabnictwa pracować będziemy i jeżeli nasz przemysł fabryczny rozwinie przerób jedwabiu, tak jak rozwinąć zdołał przerób wełny i bawełny.

Ponieważ usiłowania nasze w zaprowadzeniu własnego jedwabnictwa, znakomitą by znalazły pomoc w powstaniu skręcalni, odpowiedniéj potrzebie krajowéj, a założenie skręcalni na taką stopę przechodzi zakres działań i środków naszéj Spółki, przeto uznałem za właściwe zwrócić uwagę w kraju na ten przedmiot.

Może rzucona myśl, bliższemi objaśnieniami poparta, łatwiéj się przyjmie, i prędzéj ziszczenia doczeka.

SŁÓWKO

o wyrabianiu sztucznego araku.

Wiadomo, że produkcya okowity w kraju przechodzi znacznie potrzeby konsumpcyi, że nie ma widoków sprzedania korzystnie téj przewyżki za granicą. Brak téj równowagi między potrzebowaniem a ofiarowaniem, sprowadził zbyt nizkie ceny okowity, niższe od rzeczywistéj jéj wartości; mimo to sprowadzamy do kraju prze-

roby spirytusowe: rum, arak, kirszwasser, absynt, likwory francuzkie z fantastycznemi nazwy, a amatorowie tych przysmaków drogo za nie płacą, z tą wiarą, że są robione na winnym spiritusie, o czém wolno wątpić, a choćby i rzeczywiście tak było, nie stanowi to jeszcze wyłącznéj zalety likworu, bo smak jego i zapach głównie zależy od czystości spiritusu i zaprawy. Spirytus otrzymany z kartofli, ze zboża, lub jagód winnych, byle dokładnie oczyszczony od wszelkich obcych części, jest ciałem tegoż samego składu chemicznego, smaku i zapachu. Zwiększona konsumpcya zbytkowych napojów spiritusowych we Francyi, przy zmniejszonéj ilości wina, w skutek choroby winnych latorośli, stworzyła tam nową gałęź przemysłu, to jest fabrykacyę win sztucznych, mianowicie z buraków, i fabrykacyę spirytusów, naśladujących spirytusy winne. Koniak prawdziwy nie jest tam rzeczą powszednią, sztuczny fabrykuje się na wielką skalę. Wielki odbyt, wysoka cena, po jakiéj sprzedają się rum i arak, dawno zwróciły na siebie uwagę światłych chemików, którzy starali się sztuką nadać spirytusom żądane przymioty. Zadanie to jest jedném z mozolniejszych w chemii praktycznéj, zwłaszcza, że arak i rum, jako ciała organiczne, posiadają w bardzo małéj ilości pierwiastki nadające im smak i zapach, i dokładnie nie dają się zbadać chemicznie; poszukiwanie to z różném powodzeniem było rozwiązywane; obecnie gdy Anglija i Niemcy w ogromnych ilościach wyrabiają arak sztuczny, naśladowanie to tak dalece umiano posunąć, szczególniéj przez dodatek prawdziwego araku, że tylko znawca potrafi go rozróżnić.

Przemysł, wziąwszy sobie za godło: wszystko dla wszystkich, stara się sztuką mnożyć szczupłe dary natury. Konsumpcya araku u nas znakomicie wzrasta, włościanie coraz więcéj piją herbaty, która ich chociaż trochę odciąga od zbyt taniéj i szkodliwéj szumówki. W obecnych stosunkach, kiedy okowita nie pokrywa czasem kosztów otrzymania, a przeroby z niéj dobrze płacą, przemysł nasz powinien zwrócić swą uwagę na wyroby spirytusowo-zbytkowe, a przynajmniéj na fabrykacyę araku, która zapewniając znaczne korzyści, po największéj części spoczywa w ręku cudzoziemców.

Nie dawno dowiedziałem się, że pan Karpiński, Magister Farmacyi i właściciel apteki w Warszawie, przy ulicy Elektoralnéj, znany z poszukiwań na polu chemii praktycznéj, zajął się otrzymywaniem essencyi arakowéj, i że ilość wystarczająca do zrobienia trzydziestu garncy araku kosztuje trzy ruble. Ponieważ essencyę powyższą probowałem, a robione próby przezemnie wydały bardzo pomyślne wypadki, bo otrzymany arak swym miłym aromatem, i smakiem jaki posiada, nadzwyczaj zbliża się do prawdziwego, w krótkim więc rysie, opiszę sposób praktyczny jego roboty.

Głównym warunkiem dobrego wypadku jest czystość użytego spirytusu, czyli oswobodzenie go od tak zwanego olejku kartoflanego czyli fuzlu, któren obok innych prób chemicznych łatwo daje się wyśledzić powonieniem, przez rozlanie spirytusu lub wódki na ręku. Czyszczenie to odbywa się najlepiéj za pomocą węgli, lecz aby węgiel mógł być korzystnie użyty, należy go w stosowny sposób przyrządzić.

Wiadomo, że do oczyszczenia płynów wodnych i spirytusowych najlepszy jest węgiel z drzew miękkich i nieżywicznych, jak z lipy, brzozy, topoli, buku, grabiny, a nawet i sośniny; dla otrzymania go dość jest pewną ilość drzewa spalić, a gdy żadne płomyki już nie wydobywają się, i węgle są rozżarzone, należy je szczypcami wyjąć i wrzucać albo do naczynia z blachy żelaznéj opatrzonego pokrywą, albo w niedostatku naczynia, po prostu kłaść na podłodze lub ziemi, i ostudzać bez polewania wodą. Warunek dobrego wypalenia węgli jest konieczny, gdyż źle wypalony węgiel, szczególniéj z sosnowiny, pogorszy jeszcze bardziéj okowitę, zamiast ją polepszyć; palenie węgli na małą skalę można uskutecznić przez żarzenie zwyczajnych węgli kowalskich w kotlinie, kuchni angielskiéj lub w kuźni, bez dymania, dopókąd tylko ślady wydobywają się z dymów lub płomyków; jeżeli ostrożność powyższą zachowamy, możemy być pewni dobrych wypadków.

Otrzymane węgle świeżo wypalone, należy potłuc w stępie na kawałki wielkości orzecha laskowego, następnie odsiać takowe od pyłu przez przetak, i zaraz użyć do oczyszczenia okowity, co jest daleko lepiéj, albo też zapasowo na czas dalszy przechować w naczyniu szczelnie zamkniętém. Okowita zwykłéj u nas mocy 10éj próby Magiera czyli 78° Trallesa, jest za mocną żeby się dała dobrze oczyścić, dla tego trzeba ją dobrać wodą, biorąc takowéj garniec na trzy garnce okowity, otrzymamy dobierankę mającą $58^1/_3$ stopni Trallesa, czyli koło $7^1/_2$ Magiera. Nalewa się jéj prawie pełną beczkę, dodaje węgli i zatyka czopem, na trzydzieści garncy płynu należy wziąść około 20 do 30 funtów węgli. W minut kilka przez wsiąknięcie wódki w węgle, brakować jéj będzie cali kilka, lecz nie trzeba jéj już dolewać.

Wódka ta na węglach może stać tydzień; kilkakrotnie na dzień trzeba ją dobrze skłócić przez tulanie beczki; jednak na dzień przed ściągnięciem, beczki nie poruszać, aby się w takowej ustała. Po upływie tego czasu otrzymujemy wódkę oswobodzoną od olejku fuzlowego czyli przypalonego, który został w węglach, i zlać należy.

Beczkę raz napełnioną węglami można razy kilka nalewać wódką, do oczyszczania jak wyżéj, nim się węgle nasycą olejkiem fuzlowym i przestaną skutkować; co gdy nastąpi, dla uniknienia straty, należy węgle popłukać wodą, aby odebrać z nich wódkę i przepędzić takową na alembiku, lub wprost użyć do dobierania okowity na szumówkę. Wódka otrzymana z popłukania węgli nie jest dobrą ani do robienia wódek słodkich, a tém więcéj araku. Te same węgle raz już użyte, skoro będą wysuszone, przepalone, powracają do pierwiastkowych własności. Wódka otrzymana przez zlanie jéj z węgli, jakkolwiek dobra do wódek słodkich, nie jest jeszcze zdatną do otrzymania sztucznego araku; aby ją ostatecznie oczyścić i wzmocnić, trzeba przepędzić przez alembik na wolnym ogniu, z dodatkiem cokolwiek świeżych węgli. Z początku odchodzący spirytus, koło kwarty, jako pośledni odebrać osobno, następnie dopóty przepędzać, dopóki spirytus na łyżeczce zbliżonéj do płomienia świecy zapala się, resztę zaś odpędzić na szumówkę.

Tak otrzymany spirytus jest dobrym do roboty likworów, araku, rumu, i wody kolońskiéj. Tęgość jego wynosić będzie koło 10éj próby Magiera, czyli 78 Trallesa; ten stopień dobry do wody kolońskiéj, za wielkim jest do araku, który zwykle trzyma od, $7^1/_2$ Magiera czyli 59 Trallesa, do 9 Magiera czyli 70 Trallesa; arak do herbaty powinien mieć 70 Trallesa, lecz jako wódka do picia najwięcéj ma trzymać 60 Trallesa. Taż sama procentowość dobrą jest dla wódek słodkich i likworów, gdyż po dobraniu spirytusu rzadkim syropem cukrowym, otrzymamy mięszaninę mocną koło 50 Trallesa czyli $6^1/_2$ Magiera.

Chcąc arak otrzymać, trzeba spirytus doprowadzony do właściwej wyżéj wskazanej mocy, to jest do 60 lub 70 Trallesa, wlać do beczki jeżeli można dębowéj nowéj, przez co nabiera przyjemnego smaku, lekko ściągającego, następnie dodać essencyi i zafarbować cukrem przypalonym. Cukier ten nietylko nadaje barwę, lecz polepsza własności araku sztucznego. Aby cukier zrumienić, bierze się miałka mączka, sypie się na patelnię, nie grubiéj jak pół cala i stawia na umiarkowanym ogniu. Cukier zaczyna się topić od spodu, trzeba go mięszać, drewnianą łopatką odskrobując od dna, gdyż bez téj ostrożności z dołu się już przypali, a z wierzchu jeszcze nie stopi.

Gdy cukier już przybierze barwę piernikową, należy go zdjąć z ognia, ostrożnie dodawać po trochu wody, ciągle mieszając, następnie jeszcze postawić na ogniu, aby cukier zupełnie rozpuścił się w wodzie i stanowił płyn rzadki.

Cztery łuty cukru trafnie przypalonego, wystarczają do garnca rumu, do trzydziestu garncy dosyć będzie cztery funty. Rum podobnie jak wino przez czas nabiera większych zalet, lecz praktyka okazała, że w takim razie najlepiéj przechowywać go w szkle, a nie w beczkach; dodatek małéj ilości wanilii $1^1/_2$ łuta na 30 garncy, znakomicie podwyższa dobroć araku; lecz bezwarunkowo użyty spirytus do fabrykacyi powinien być dokładnie oczyszczony.

W Młodzieszynie. *Bielawski.*

Korrespondencya.

Z nad Uszycy w guberni Podolskiéj.

Wyczytawszy w Korrespondencie numer 22 z r. b. artykuł pod tytułem: »Kilka uwag nad małemi fabrykami cukru w kraju«, upraszam szanownego fabrykanta, Marymontczyka, o łaskawe wyjaśnienie co do wydatku mączki z korca buraków: powinien być 20 funtów mączki. Ta tak nadzwyczajna ilość wydatku zniewala mnie do zrobienia zapytania szanownemu autorowi: 1) Czy ten wydatek mączki może być przyjęty jako istotny i jako już upowszechniony

w fabrykach dobrze prowadzonych w Królestwie? 2) Czy może korzec o którym szanowny autor mówi, jest większéj miary, lub innéj wagi, jak zwykle po fabrykach w Cesarstwie jest przyjęty? (nasz korzec buraków powszechnie trzyma miary 32 garnce, wagi 5 pudów i z takiego korca otrzymujemy tylko 10 do 12 funtów mączki, przerabiając buraki po 15 Grudnia.) 3) Raczy szanowny autor wyjaśnić rachunek co do kosztów rafineryi; mówi bowiem: »Odliczywszy 10 flor. na 100 funtów na koszta rafineryi czyni 20 000 fl., kiedy licząc na każde 100 funtów po 10 fl., wypada na 480,000 funtów mączki 48 000 fl., jest więc albo myłka druku albo omyłka rachunku. Zresztą wyż wspomniony artykuł, napisany z całą dokładnością i z wyrachowaniem tak co do kosztów na machiny i aparata, jako też i co do percepty z wyrobionego produktu, może zachęcić nie jednego do postawienia fabryki cukru; bo rzeczywiście nadto wielkie korzyści są dowiedzione przez szanownego autora, by nad tą spekulacyą nie warto było bliżéj się zastanowić; idzie tylko rzecz o to, by wydatek cukru z buraków, jakiego my tu jeszcze nie doświadczamy, mógł być wprowadzonym w praktykę. Jeżeli tedy ten tak mały wydatek mączki, którego my tu miewamy, jest tylko skutkiem niedokładnéj fabrykacyi, raczy szanowny autor, oświecić nas, jakim sposobem można dojść do tak świetnego i tak pożądanego przez nas rezultatu, za co tak właściciele fabryk cukru, jako też i ja niżéj podpisany, a mający na celu zaprowadzenie u siebie fabryki, wielce mu będą obowiązani.

Dnia 22 Kwietnia 1858 roku. *K. M.*

PSZCZOLNICTWO POLSKIE,

wydane staraniem

Adama Mieczyńskiego,

Warszawa—1858.

(Sprawozdanie.)

Polska, Ruś i Litwa dostarczała narodowi produktów pszczolnych w obfitości, w wiekach kwitnącéj téj gałęzi przemysłu. Pisarze różnych wieków o mnogości pszczół w rzeczonych okolicach z podziwieniem powtarzali. Zbywa nam dotąd na historycznych danych, z dokładnością określających ilość miodu i wosku podówczas produkowaną. Jednakże w metrykach litewskich znajdujemy kilka aktów, dających choć przybliżone wyobrażenie o ilości miodu i wosku, za granicę wywożonych w latach 1506 do 1521. W latach 1506 i 1507 woskownicy z komór Połockiéj, Łuckiéj, Grodzieńskiéj, Drohickiéj, Włodzimirskiéj i Brzeskiéj, wnieśli do skarbu summę wynoszącą na dzisiejszą monetę prawie 400,000 złotych. Co za ogromna summa w porównaniu z dzisiejszą! Trzeba i na to uważać, że tu mowa o samym z dóbr Królewskich wosku, że oraz nie wszystko tu jest wyliczone, bo co w kraju spożytém zostało, o tém małe wzmianki. Jeżeli z tych wymienionych komór, Połocka i Brzeska najwięcéj wosku przepuściły, nie można wątpić, że Kowieńska w Jurborku, w Rydze, Kamieniecka, Winnicka i inne musiały miewać ogromne składy i przepuszczać ogromną ilość wosku Żmudzkiego i Podolskiego. Wielka massa wosku z Podola, Wołynia i Rusi wywożona była na Szląsk i do Pruss. Gdańsk ściągał przed laty wosk najwyborniejszy. Okolice Kowna słynęły z syconego lipcu. Lecz tam i miody sycone z Polski i Litwy odbyt znajdowały. Teraz w Kownie o dobrych lipcach nie słychać!

W Koronie wosk był droższy niż w Litwie. Polska jeśli nie równéj ilości kamieni wosku, to w równéj wartości dostarczać za granicę musiała.

Z owych to czasów świetności Rzeczypospolitéj i kwitnącego gospodarstwa, o których streszczoną wiadomość podaliśmy czytelnikom z wchodzącéj w skład »Pszczolnictwa polskiego« rozprawy znakomitego Lelewela »Pszczoły i bartnictwo«, znajdujemy *Naukę koło pasiek*, z informacyi pana Walentego Kąckiego, anno MDCXII w Komarnie, u Jana Ostroroga Wojewody Poznańskiego spisaną, godnie wspomioną publikacyę rozpoczynającą.

Komu drogiém wspomnienie zamierzchłych czasów a świętą pamięć pradziadów, szacownym najdrobniejszy ślad domowego czy obywatelskiego życia, wzorowych ojców rodzin a dzielnych stróżów i obrońców poczciwości sprawy krajowéj, ten nie zwykł lekceważyć najmniejszego objawu ducha swych przodków; pilnie go będzie śledził i w niniejszéj pracy, którą przestrzeń trzech blisko wieków od naszych czasów oddziela, a w pośród więcéj utylitarnéj jéj treści prześwieca tu i owdzie charakter piszącego i kierunek ówczesnych wyobrażeń. W każdéj pracy widocznym cały człowiek, który ją podejmował. Chociaż od dawna podzieliliśmy nasze zatrudnienie w ten sposób, że u jednego siła fizyczna przeważnie pracuje, u drugiego głowa lub serce, przecież w owocach tych trudów widocznie muskularną ręką kieruje rozsądek, z poza rozumowań umysłu prześwieca czysty promień serca, wonny kwiat uczucia na podtrzymującéj go łodydze rozumu wyrasta.

W *nauce koło pasiek* znajdujemy przedewszystkiém dokładny opis chodzenia około pszczół, zamiłowanego w swojéj gałęzi przemysłu, jak my mówimy, a dbającego o porządną i pracowitą koło pożytku sprawę, jak mówi Kącki czy Ostroróg, pszczolarza. Wiele tu wskazanych sposobów nader praktycznych, wiele pomysłów dopiero w zawiązku podówczas będących a dziś zaledwie urzeczywistnionych, dowodzi nie zwykłego poświęcenia się, z jakiém około pszczół pracowano podówczas, głębokiéj znajomości ich przyrodzonych przymiotów.

Nauka koło pasiek prócz tego, napisana czystym a jędrnym językiem, wolnym tych szychów a świecideł obcego pochodzenia, któremi ją dziś oszpecili niedołężni naśladowcy zagranicznych, nierozważnie nadużywających boskiego daru słowa, miłą jest niespodzianką dla każdego miłośnika mowy ojczystéj. Za to należy się wdzięczność p. Mieczyńskiemu.

Kiedy w czasach dogodnych dla Rzeczypospolitéj pszczolnictwo innemu gospodarstwu miejsca ustępowało, mówi znowu Lelewel, cóż mówić o czasach opłakanych klęsk, jakie z małemi wypoczynkami od roku 1648 do 1717, przeszło lat siedmdziesiąt, wszystkie naszéj ziemi zakątki nawiedzały.

Środek XVIIgo wieku i początek panowania Jana Kazimierza, zaczęły knuć ten wątek srogiego zniszczenia. Wojny kozackie, zadając cios śmiertelny na czas nie mały najżyźniejszym Polski okolicom, opuszczone były w lasach stany od ludzi, opuszczone pasieki i tysiączne po stepach rozstawiane pnie bezdenki. Pszczoły, jakby zgorszone ludzką niezgodą, bez przytułku na wzajemne napady i rozboje wyzwane a co gorsza, na zupełne miejscami wyniszczenie i wybicie wśród wojennego ognia, przez wzajemne nieprzyjazne napaści. Rok po roku wieloletnie łupieże ponawiały tę w pszczolnictwie zagładę i pszczołom ani na chwilę pokrzepić się nie dały.

Z innéj strony, wojny szwedzkie i towarzyszące onym, inne z za Dniestru i z za Karpatów ciągnące, zamięszały się po nad Niemnem, po nad Bugiem i nad Wisłą ze szwedzkiemi zastępami, wypłoszyły lud miejscowy z jego domowego przytułku i w niedostępnych ścigały ich puszczach. Łupież, sięgając łakomie wszelkiego rodzaju własności, psuła i wypleniała zarobione barcie i ule, których upadek nie tyle łupieżcom korzyści, co w Polsce szkody przynosił. Jeżeli pożogi setne miasta, dajmy, do kilku lub kilkunastu chat redukowały, jeśli oręż, z kraju mieszkańców ucieczka i pomorek, wyludniły wsi i miasta, jeśli wiele milijonów w Rzeczypospolitéj ludności ubyło, pola zielskiem i choiną zarosły, dobytek wypadł, trzody wyginęły i Polska po wielkiéj części w istną pustkę zamienioną została, koniecznie podówczas i pszczolnictwo pasieczne i leśne zaniedbane, uległo łupieży, uległo klęsce, niesłychanie podupadło, a śmiało powiedzieć można, do dawnéj świetności już więcéj wrócić nie mogło.

Potém Turcy, Karol XII i niezgoda domowa. Przy zbiednieniu i zmalałym odchodzie miodu i wosku, stygła około nich staranność ludzka, dziczały, o roje niedbano, wzmagał się zwyczaj wybijania przy podbieraniu mnogich rojów.

W tych przecie niedoli czasach, jeszcze zdumieniem przejmowała cudzoziemców obfitość miodu w Polsce.

Za panowania Stanisława Augusta, toż pszczolnictwo upadać nie przestawało. Po dawnych wojnach a na ostatku po roku 1794, po wielu miejscach ledwie dziesiątą część zamieszkałych barci pozostała, cóż mówić o pasiekach?

Zginęło miodowe Polski bogactwo!!

Nie przestaliśmy zupełnie jednakże około pszczół chodzić. Liczymy i teraz kilkunastu pomiędzy sobą pszczolarzy, których imio-

na znane i powtarzane w całym kraju, dają pewną rękojmię pomyślnego nadal rozwoju, w właściwym, wymaganiom czasu odpowiednim zakresie i kierunku. W *Pszczolnictwie Polskiém* pana Mieczyńskiego, jako uwydatnienie obecnego stanu téj odnogi gospodarstwa krajowego i celu jaki ma przed sobą, pomieszczoną jest praca znakomitego pszczolarza naszego, księdza Jana Dolinowskiego. Znane to powszechnie i sympatycznie od ogółu witane imię zasłużonego pracownika, przynosi panu Mieczyńskiemu zaszczyt uczynienia umiejętnego a stosownego wyboru.

W obecnéj publikacyi p. Mieczyńskiego, umiejętnie spojoną znakomitą rozprawę pierwszego naszego dziejopisa, staraliśmy się bliżéj określić w naszém sprawozdaniu—widzimy cześć i poszanowanie pojęć dawnych, uwydatniony kierunek postępowy, którym podejmowane przez nas prace, jako dzieci późniejszego wieku, odznaczać się powinny.

Nie gardź odwiecznemi podaniami dzielnych twych ojców, czerp z nich soki pożywne, które dodadzą tęgości, a siły roślince twego życia część pokarmu z otaczającego ją powietrza dzisiejszych czasów otrzymującéj, oto cel wyraźny, ostatnie słowo téj książki.

Praktycznéj użyteczności dziełka dopełniają pracowicie pozbierane sposoby *sycenia miodów* Tadeusza Sulżyńskiego, Mikołaja Witwickiego, księdza Dzierżona, Wilhelma Putsche, Józefa Strumiłły (miód Kowieński).

Całość dziełka uzupełnia spisane z trudem przez wydawcę *rośliny dla pszczół pożyteczne* i *rośliny pszczołom szkodliwe*.

Zawady pod Garwolinem. *W. Stępowski.*

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE i HANDLOWE.

Dnia 5 Lipca, z Kobylina, o mil 2 od Tykocina, $1\frac{1}{2}$ od Sokół, 6 od Łomży, przy szosy Białostockiéj.

Żyto u nas wprawdzie trochę ucierpiało przez suszę, ale jeszcze jakkolwiek, ono jedno nas pociesza. Pszenica ogólnie przepadła, ledwo miejscami nasienie się wróci. Grochy średnie, jarzyny, to jest jęczmiona i owsy, nędzne, ledwo od ziemi odlazły i już się kłosują. Lny także nędzne; kartofle dotąd nas zastraszały, bo zabierając się do kwitnienia, żadnych zawiązków nie okazywały, dnia 3 na 4 b. m. tęgi deszcz dał Pan Bóg; zatém choć może kartofle się udadzą. Siana $\frac{1}{3}$ przepadła z suszy. Zboże idzie coraz w górę.

Ks. *J. Z.*

Dla wiadomości czytelników naszych, którzy *Roczników Gospodarstwa Krajowego* nie mają, podajemy tu przeciętne ceny produktów rolnych w całym kraju, zebrane z *Wykazu porównawczego* wiadomości z korrespondencyj miesięcznych, przez Członków Korrespondentów Okręgowych Towarzystwu Rolniczemu w Królestwie Polskiém nadesłanych, za miesiąc Maj i Czerwiec r. b. Otóż w Maju wypada cena przeciętna korca: pszenicy rs. 4, żyta rs. 1 kop. 65, rzepaku zimowego rs. 8, rzepaku letniego rs. 6 kop. 58, jęczmienia rs. 1 kop. 53, owsa rs. 1 kop. 38, grochu rs. 2 kop. 24, gryki rs. 1 kop. 85, kartofli kop. 57, buraków cukrowych kop. 80, siana centnar kop. 53, drzewa sążeń kubiczny rs. 2 kop. 33, koń roboczy rs. 55 kop. 90, wół rs. 41 kop. 35, krowa rs. 35 kop. 30, owca średnio poprawna rs. 3 kop. 60, skopy opaśne rs. 3 kop. 60, skopy do chowu rs. 2 kop. 92, okowity garniec kop. 28. W Czerwcu r. b.: pszenica rs. 4 kop. 9 korzec; żyto rs. 1 kop. 75, rzepak zimowy rs. 9 kop. 60, rzepak letni rs. 6 kop. 52, jęczmień rs. 1 kop. 60, owies rs. 1 kop. 50, groch rs. 2 kop. 15, gryka rs. 1 kop. 87, kartofle kop. $62\frac{1}{2}$, buraki cukrowe kop. 73, siana centnar kop. 61, drzewa sążeń kubiczny rs. 2 kop. 40, koń roboczy rs. 57, wół rs. 39 kop. 42, krowa rs. 25 kop. 93, owca średnia rs. 3 kop. 6, skopy opasne rs. 3 kop. 27, skopy na chów rs. 2 kop. 73, okowity garniec kop. 31.

Wrocław, 7 Lipca. Dzisiejszy targ znowu ostygł trochę; dowozy wzmogły się cokolwiek więcéj; ceny też wszelkich cerealiów uchylać się trochę zaczęły. Pszenicy tylko celnéj poszukiwano i za tę nie dawano onegdajszéj ceny. Żyto także sfolgowało trochę skutkiem doniesień z zagranicy i zbyt wielkiéj ilości na sprzedaż wystawionéj. Jęczmienia bardzo mało widać na targu, owsa jeszcze mniéj. Grochu wcale nie ma. Notujemy następujące targowe ceny: biała pszenica po 85 do 93 srgr. szefel (rs. 4 kop. 90 do rs. 5 kop. 58 korzec); żółta 82 do 90 srgr. (do rs. 5 kop. 40 korzec); żyto 57 do 59 srgr. (do rs. 3 kop. 54 korzec; jęczmień 49 do 52 srgr. (do rs. 3 kop. 12 korzec), owies 48 do 50 srgr. (do rs. 3 korzec). Nasiona olejne łatwo się zbywają po cenach podwyższonych. Notujemy: Rzep zimowy po 137 do 140 srgr. szefel (rs. 8 kop. 40 korzec). Siemie lniane na olej po 6 do $6\frac{3}{4}$ tal. Koniczyna czerwona po $16\frac{3}{4}$ do $18\frac{1}{2}$ talara; biała po 20 do 24 talarów centnar.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5664 pszenicy czetw. 4754, jęczmienia czetwierti 2379, owsa czetw. 5004, grochu czetw. 578, gryki czetwierti 771, kaszy jęczmiennéj czetwierti 607, mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 687, kartofli czetwierti 898, siana fur 1482, słomy fur 258.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
z upłynionego tygodnia.
Ceny bydła z targu Piątkowego.

	rsr.	kop.	korzec
Żyta czetwiert	4	$48\frac{1}{2}$	2 73
Pszenicy ditto	8	61	5 25
Grochu polnego	4	92	3 1
» cukrowego	6	15	3 73
» fasoli . .	7	38	4 30
Gryki	4	$42\frac{1}{2}$	2 69
Jęczmienia . . .	4	67	2 85
Owsa	4	$36\frac{1}{2}$	2 67
Mąki psz. prze. p.	1	75	
ordyn. pud	1	$11\frac{1}{2}$	
żytniéj pytlowéj	—	$74\frac{1}{2}$	
żytniéj razowéj	—	—	
gryczanéj pud	—	$67\frac{1}{2}$	
Kaszy jaglanéj cz.	13	28	
» grycz. zw.	8	61	
» drobnéj	20	17	
» jęcz. perło.	16	48	
» » ordyn.	7	$13\frac{1}{2}$	
Słomy fura . .	—	—	

	od rsr.	kop.	do rsr. k.
Słomy pud . .	—	21	
Siana fura 1 k.	—	—	
» » 2 k.	—	—	
Siana pud . .	—	37	
Drzewa sos. sąż.	7	20	
Wół dobry . .	54	35	
» średni . .	41	75	
» lichy	29	89	
Ciele	3	54	
Baran	3	27	
Wieprz dobry	20	37	
» średni	15	43	
» lichy	9	20	
Masła pud . .	6	40	
Słoniny » . . .	4	60	
Kartofli czetw.	1	56	
Okowity wiadro	3	—	
Szumówki »	1	80	

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 901, z opasów sztuk 79, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 101, w ogóle sztuk 1086, wieprzy 1083, cieląt 1044, baranów 668; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 636, wieprzy 690; cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 27; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza 15, do Częstochowy 11, do Płocka 25, do Zgierza 12, do Powązek 58, do Nowogieorgiewska —, do Skirniewic —, do Mokotowa 5. Z wołów stepowych opasowych, które w kraju kwarantannę dodatkową odbyły: do Wiązowny 1, do Służewa 2, do Myszkowa 12, do Razzyna 3, do Grochowa 2, do Załusk 1 do Elsnerówki 4, do Nowego Dworu 8, do Małego Dębego na paszę 34. Rassy krajowéj do Częstochowy 7, do Powązek 2, do różnych miejsc Królestwa sztuk 76, na chów do Warszawy i Pragi 25. Pozostaje remanentem 117.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 10 Lipca 1858 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$81\frac{3}{8}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$109\frac{1}{4}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$107\frac{1}{4}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$84\frac{1}{2}$
» Listy Zastawne nowe	—	$88\frac{1}{4}$
» Obligacye 500-złotowe	—	87
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$93\frac{3}{8}$
» B. 200 » . .	—	$21\frac{1}{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować. — W Warszawie dnia 30 Czerwca (12 Lipca) 1858 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.